

DZIEŃ ZADUSZNY – 2 XI 1995

Czy wierzę w życie wieczne?

1. Amerykański rabin i teolog Harold Kushner jest autorem książki, która stała się bestsellerem na wydawniczym rynku światowym. Jej tytuł brzmi: *Kiedy złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom*. Książka powstała jako wynik trudnych doświadczeń autora, który towarzyszył w długotrwałej chorobie, a ostatecznie także przy śmierci swojemu czternastoletniemu synowi. Miesiące po śmierci chłopca były w życiu rabina okresem głębokiej refleksji nad problemem zła i nieszczęść, które dotyczą ludzi dobrych i sprawiedliwych. Zamiarem autora jest doprowadzenie czytelnika do wizerunku Boga, który zawsze stoi po stronie człowieka cierpiącego. Bardzo znaczące są słowa, które Kushner zamieścił jako motto do swego dzieła, pochodzące ze Starego Testamentu:

Dopóki dziecko żyło, pościłem i płakałem, gdyż mówiłem sobie: Kto wie, może Pan nade mną się ulituje i dziecko będzie żyło? Tymczasem umarło. Po cóż mam pościć? Czy zdołam je wskrzesić? Ja pójdę do niego, ale ono do mnie nie wróci (2 Sm 12, 22–23).

2. Nastrój jesiennej zadumy, który ogarnia nas, gdy stajemy przy grobach naszych bliskich skłania do refleksji nad śmiercią. Walter Flex pisał kiedyś: „Bóg widzi śmierć inaczej niż my. Człowiek widzi śmierć jako ciemny mur, Bóg – jako bramę” Rzeczywiście, niekiedy myśl o śmierci łączy się z wyobrażeniem tajemniczej pustki i ciemności. Dlatego w biegu codziennych zajęć łatwo ulec pokusie odsunięcia od siebie tej myśli. Wiemy jednak, że pytanie o śmierć jest jednocześnie pytaniem o istotę życia, o wartość naszej miłości, o sens przyjaźni. Ostatecznie stanie ono przed każdym z nas. Dziś wspominając naszych bliskich zmarłych, próbujemy dać odpowiedź na to pytanie. Próbujemy – bo jasnej, w pełni zadowalającej serce człowieka odpowiedzi tu, na ziemi, nie otrzymamy. Pozostaje jedynie ufność, że tam *Bóg otrze z naszych oczu wszelką łzę, i bólu już nie będzie* (por. Iz 25,8).

Harold Kushner, wyznawca judaizmu, który czeka jeszcze na Mesjasza, potrafił w swej religii znaleźć nadzieję i pociechę. O ileż większą ufność możemy położyć w słowach Chrystusa: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem*. O ile śmierć sama w sobie jest beznadziejna, o tyle zmartwychwstanie jest jedyną nadzieją wobec śmierci. Czy jednak naprawdę wierzymy, że poza grobem istnieje nowe, lepsze życie? Życie w zjednoczeniu z Chrystusem i z tymi, którzy Go kochają?

3. Ojciec Jacek Salij, dominikanin, odpowiadał kiedyś na to pytanie wskazując na wiarę pierwszych chrześcijan. Najłatwiej postawę pewności życia wiecznego znaleźć można wśród męczenników. Dla przykładu:

– Wśród chrześcijan z Lyonu torturowanych w 177 roku wyróżnia się młoda dziewczyna imieniem Blandyna. Jej biograf pisze, że „dziewczyna pobiegła pełna radości i wesela na tę swoją podróż, jak gdyby wołano ją na ucztę weselną, a nie rzucano na pastwę dzikich zwierząt”

– Narsalus, jeden z chrześcijan scyllitańskich, gdy usłyszał wyrok śmierci, skwitował go jednym zdaniem: „Jeszcze dziś będziemy w niebie. Bogu niech będą dzięki”

– Germanik, chrześcijanin żyjący w II wieku, został rzucony lwom na pożarcie. Męczennik był tak przekonany o realności swego bliskiego spotkania z Chrystusem, że gdy zwierzęta nie kwapiły się, aby go rozszarpać, sam je rozdrażniał.

Prawdą jest, że większość ludzi chciałoby jak najdalej odsunąć od siebie moment śmierci. Wiara w życie wieczne wcale nie domaga się niecierplivej tęsknoty za odejściem z tego świata. Wręcz przeciwnie – kto rzeczywiście wierzy „w przyszły świat”, ten odpowiedzialnie angażuje się w sprawy „tego świata”, aby nie tylko sobie, ale i innym zapewnić szczęśliwe spotkanie z wiecznością. G. W. Allport, jeden ze znanych współczesnych psychologów, stwierdza, że „w biegu historii ci chrześcijanie, którzy w najbardziej praktyczny sposób zasłużyli się światu doczesnemu, byli równocześnie tymi, którzy najgorliwiej wierzyli w świat przyszły”

4. W jednym ze swoich listów św. Paweł napisał: *Tak więc trwają wiara, nadzieja i miłość, z nich zaś największa jest miłość* (1 Kor 13). Śmierć człowieka jest tą chwilą, gdy ustaje jego wiara, gdyż może oglądać Boga twarzą w twarz. Ustaje także nadzieja, która jest przecież oczekiwaniem na spotkanie z Bogiem. To spotkanie właśnie nastąpiło. Pozostaje jedynie miłość. Ona jest największa.

Dzisiaj pozostaje w naszych sercach miłość do tych, którzy ukończyli już swe ziemskie wędrowanie – naszych bliskich, przyjaciół, znajomych. Przywiedzimy na pamięć te chwile, kiedy doświadczyliśmy ich życzliwości, przypominamy sobie pełne dobroci słowa, które słyszeliśmy z ich ust, pamiętamy gesty, przez które wyrażali nam swą przyjaźń. Pięknym wyrazem naszej miłości mogą być nie tylko zapalona nagrobna świeca czy złożone kwiaty, ale przede wszystkim modlitwa. Dlatego wołamy dzisiaj Boga, aby wejrzał na wiarę, nadzieję i miłość zamknięte w kłamy życia i śmierci naszych zmarłych i przyjąć ich do siebie.

5. Wielu z nas odwiedzi dzisiaj groby swych najbliższych. Cmentarze, te miasta umarłych, rozświetlone blaskiem świec, przepaszą się wstęgą naszych modlitw. Choć w sercach kołaczą się różne myśli, trudno niekiedy mówić o zmarłych. Trudno w kilku zdaniach wyczerpać tajemnicę ich życia. Anna Czerwińska, polska himalaistka, tak wspomina pogrzeb jej przyjaciela, Amerykanina, którego zasypała lawina:

„Zaczął mówić Steve – i mówił o tym, o czym myśleli wszyscy – wielu ludzi stojących teraz w ciszy, w sercu zalanych słońcem gór nad grobem jednego a nas – że wszystko, co czynimy w życiu związane jest z ryzykiem, że sam fakt życia pociąga za sobą ryzyko śmierci, ale że życie bez ryzyka niewiele jest warte”

To chyba prawda, że życie pociąga za sobą ryzyko śmierci. Dla chrześcijanina jednak prawda ta przesycona jest nadzieją. Nadzieja ta ożywiana jest słowami Pana, że w domu Ojca jest mieszkań wiele. Dlatego wraz z poetą możemy modlić się:

Wierzę, Panie, że na końcu oczekiwania
nie będzie już więcej czekania, lecz spotkanie.
Wierzę, Panie, że po śmierci
nie będzie już więcej śmierci, ale życie.

(J. Folliet)

ks. Mariusz Rosik